

## Podpatrywanie przyrody dużo Was nauczy...

Już kwiecień! Wiosna w pełni!

Czy robicie spacerunki poza miasto?

Warto skupić się nad zadanymi lekcjami i zorganizować sobie pracę tak, aby zaoszczędzić czasu — i móc choćby tylko 2 razy w tygodniu wybrać się za miasto lub do parku.

Zobaczycie dużo. Kwitną w ogrodach ciemierniki; w lasach napotkacie na wycieczkach Waszych przylaszczki, zawilce, pierwiosnki, fiołki, wilcze lyko, jaskry, saskanki, mniszki; na łąkach — kwitną kaczęce. Wiele z tych kwiatów znacze z nau-

zdo uwić. Ale wśród mędrców krainy Smolka nie było żadnego, kto by umiał wykonać tak trudną rzecz i zasmucony cesarz chiński pozostał w pałacu sam, niepocieszony wielką niedoskonałością ludzkiego umysłu, ze smutkiem zajadając zupełnie z jaskółczych gniazd.

Ostrożnie — aby broń Boże nie spłoszyć ptaków i nie zniszczyć ich pracy — podpatrujcie ich gniazda. Może najciekawsze w sposobie wicia gniazd są u nas w Polsce — zimorodki. Gniazda zakładają w ziemi. Do samego gniazda, w którym samiczka

baczycie go — pięknie prążkowanego, z białymi strzałkami na lotkach. Ale gdzie gniazdeczko? Nie widać go na jabłoni. A jednak jest, przymocowane do nasady konaru, do pnia — małeńka grudka ziemi, wyglądająca tak, jak gdyby niewielki odstęp kory dla lepszego jeszcze zamaskowania pokryty dokładnie zdzieraną korą jabłoni, która stanowi dla gniazdeczka taki sam pancerz, jak dla czołgów malowane pstrokate tarcze.

Dziękuję w przeciwieństwie do szpaka czy sowy nie zadawała się odnalezioną, gotową już dziuplą w próchnicy drzewa, lecz wraz z swoją samiczką wykuwa dziobem gniazdo sam. Ciężka i żmudna to praca.

Tyle — dla zaciekawienia Was. Podpatrywanie przyrody dużo da Wam przyjemności i dużo Was przy tym nauczy.

Bardzo się ucieszę, jeżeli spostrzeżeniami swymi podzielicie się w listach — czy też osobiście — ze mną. Napiszcie mi, co nowego zobaczyliście, opiszcie mi, jak kwitną wiąz, jesiony, topole, klony czy osika; jak wyglądają i jak śpiewają ptaki, które zobaczycie. A może i zwyczajnie ich uda się Wam podpatrzeć? Najciekawsze — choćby zupełnie krótkie — opisy Wasze zamieszczę w „Głosiku”. Bylebyście nie zwlekali z podaniem mi rezultatów Waszych wiosennych przechadzek i wycieczek...

Ciocia Danka



W podszyciu gajów lub lasów i w parkach nie wszystkie drzewa pokryte są jeszcze pączkami zieleni, ale nie zrażają się tym plaki. Budują gniazda, szukają żeru, świergocą wesolo i śpiewają... Pełno już ich wszędzie

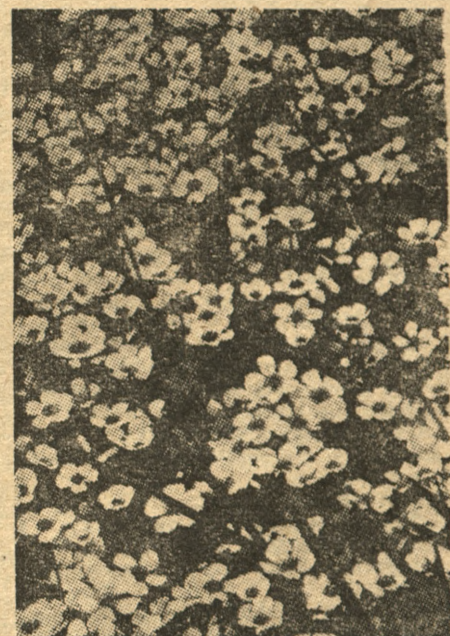
ki przyrody. Inne — obejrzyjcie dokładnie i spytajcie o nie później nauczyciela, starsze rodzeństwo lub rodziców.

Niejedno z Was, Kochanięta, dobrze rysuje — macie okazję zrobić sobie czy też komuś na podarek ładny rysunek (czy może akwarelkę!) wiosennego kwiatka. A może łatwiej Wam narysować ptaszka? Też jest już ich u nas sporo. W marcu przyleciały: gajówka — rudzik (inaczej — raszka), gajówka ogrodowa, zięba, miły — choć tak niepozorny — skowronek, pliszka biała, drożdź śpiewak, kania rdzawa, kaczka cyranka, słonka, bekas, żuraw, a w kwietniu: bocian i kos (oba są często już i w marcu), słowik rdzawy, kraska, pliszka żółta, świergotek łąkowy, trzciniak, drożdźka, muchołówka, jaskółka, dudek, drożdź, czapla siwa, orlik krzykliwy, turkawka. Eh, doprawdy nie sposób wszystkich wyliczać!

Na pewno wielu spośród Was nie wie, że ptaki są doskonałymi architektami. Najkunsztowniejsza rzecz świat — to ptasie gniazdko. Czy pamiętacie tę wspaniałą bajkę Andersena o słowiku? Przypomnę ją Wam... Cesarz chiński zawezwał dwunastu najmłodszych mandarynów przed swoją córkę, skarbiec przeogromny temu z nich ofiarując, który by potrafił słowicze gnia-

składa jaja, prowadzi wąski tunel — korytarz. Jajeczek jest 4—6, dno gniazda wyłożone jest mchem i puchem, żeby się maleństwa nie przeziębilo. Po 14 dniach wykluwają się pisklęta. Zarłoczne to i w ziemi głęboko pochowane, gdzie ciemno jest i nie można rozróżnić drobiazgu. I teraz rzecz najciekawsza: pisklęta zimorodki mają na krawędzi dziobka jak gdyby aparat świetlny. Z chwilą otwarcia pyszczka przez pisklę, fosforyzujący organ daje znać matce, że tu właśnie znajduje się niesyte gąrdziółko jej pupila i tu właśnie w okolicy świetlnego punkcika należy składać gąsienicę czy muszkę. Piskląt jest zawsze kilkoro, matka mogłaby więc przekarmiać jedno na niekorzyść innych, co by skazało je na śmierć głodową. Ale i na to jest sposób. Małe ustawiają się zawsze szeregiem i po kolejnym nakarmieniu jednego pyszczka, który ukazuje się w tunelu, szereg posuwa się dalej tak, że następna porcja karmy trafia już do dziobka innego z dzieciaków. Przypomina to jak gdyby systematyczny ruch automatu i pozwala zimorodkowi na regularne wykarmienie wszystkich piskląt.

Doskonale maskuje swoje gniazdo najbardziej popularny ptak naszych ogrodów — zięba. Gdzieś na kwitnącej jabłoni zo-



Na wilgotnych podmokłych łąkach i nad brzegami strumyków złocą się żółte kwiaty kaczęców, gęsto rozlane obok siebie

# O gołębiach pocztowych

Jurek i Marek spotkali się dziś przypadkowo w Parku Wilsona. To piękna pogoda wiosenna wywabiła ich tutaj po odrobieniu lekcyj. Nie chciało im się bawić i biegać, więc siedli na jednej z ławeczek.

— Chciałbym móc hodować gołębie pocztowe — odezwał się w pewnej chwili ni stąd ni zowąd Marek.

— Co za przypadek! — wykrzyknął Jurek. — Właśnie dziś opowiadał nam o gołębiach pocztowych nauczyciel wiele ciekawych rzeczy na lekcji historii. Już w najdawniejszych czasach ludzie korzystali z cudownej pewności lotu gołębia i używali go jako najwierniejszego i najpewniejszego wysłannika.

— A czy wiesz może, od kiedy gołębi używało się jako środka „pocztowego“?

— Oczywiście, bo od tego właśnie zaczął nasz nauczyciel opowiadanie o „najstarszym pocztylionie“, jak nazwał gołębia. Wyobraź sobie, że już przed 5 tysięcy laty posługiwali się gołębiami pocztowymi Chińczycy i Egipcjanie, a potem Fenicjanie i Persowie.

— Ja też coś o tym wiem! Grecy już w V wieku przed Chr. używali gołębi pocztowych, aby podać mieszkańcom miast greckich wyniki igrzysk olimpijskich. Czytałem to niedawno w gazecie.

— Jeżeli chodzi o czasy starożytne, to wiem jeszcze, że cesarz rzymski Dioklecjan urządził regularną pocztę przy pomocy gołębi. Poczta taka utrzymała się na wschodzie aż do późnego średniowiecza. Tam właśnie zapoznali się z nią w czasie wypraw wojennych krzyżowcy — czyłeś się już o nich, prawda? — i od tego czasu w całej Europie używano już gołębi do przesyłania wiadomości. Wtedy też zaczęto hodować specjalne rasy gołębi pocztowych. Markowi aż oczy płonęły z ciekawości i przejęcia.

— Ach, Jurku, nawet ciebie zainteresowała historia gołębi jako pocztowców, a ja już od dawna interesuję się ich rasami! I dużo o nich wiem! Dobiera się najlepsze, najbardziej wytrzymałe i najszybsze okazy gołębi i potem tresuje się je do lotów bliższych i dalekich. Początkowo w grupach

większych, później coraz mniejszych, a wreszcie zupełnie samotnie.

— A gilzy, w których przesyła się wiadomości przy pomocy gołębi, z czego są robione?

— Z aluminium, które jest bardzo lekkie. Papier też jest specjalny bardzo cienutki. Rurki te przyczepia się do nogi gołębia. Wojsko także hoduje gołębie, bo często korzysta z ich pomocy. Wojskowe gołębie mają specjalny pierścień na nodze, na którym wryty jest numer ptaka, podany rok urodzenia i gołębnik. To wiesz chyba, że gołębi używa się dla uzyskania łączności oddziałów wywiadowczych z oddziałami, które już mogą komunikować się ze sztabem za pomocą telefonu lub samochodów. Za-

zwyczaj meldunki powierza się kilku ptakom — dla większej pewności.

Marek był niezmordowany w opowiadaniu. Czego on nie wiedział! Ze gołębie lecą z szybkością około 1 km na minutę (a więc dorównują pociągowi pospieszemu!), że transportują wiadomości niezależnie od terenu, czy znajdują się ponad morzem, lasem czy wysokimi górami. Jednego nie umiał tylko wytłumaczyć Jurkowi: co jest przyczyną zdolności tych ptaków do przelotów kilkunastu kilometrów w kierunku ich macierzystego gołębnika. Cóż się jednak dziwić Markowi: i naukowcy nie umieją wytłumaczyć tego jasno. Mówią po prostu, że to cudowny instynkt.

Danuta W. — B.



Niejedne spośród licznych członkiń Rodzinki Głosikowej z Poznania w powrotnej drodze z redakcji „Głosu Wlkp.“ (gdzie odwiedziły Ciocię Dankę), wstępując do Palmiarni. W Parku Wilsona jest jeszcze mało zieleni i kwiecica — a tu zachwyca oczy bujna roślinność południowa raduje różnobarwne kwiecie

Fot. „Głos Wielkopolski“ — E. Kitzmann

## W świecie Krasnych Ludków

Napisała: Maria Józefiakowa

IX

Ni to trąbka, ni to róg!

W decydującym momencie, gdy rozgniewany strażnik zbliżał się w stronę szafy, przytomny zawsze Cwiczko ukrył szybko swych towarzyszy w olbrzymiej szkatule z klejnotami, a sam błyskawicznie zawinął się w fałdy królewskiego płaszcza, toteż gdy złodziej uchylił drzwi i zajrzał do wnętrza zauważył, że w szafie nie ma nic podejrzanego. W jednym rogu, jak zwykle stoi szkatułka z klejnotami, a w drugim w si bogaty, lśniący złotem płaszcz królewski, spadający długim trenem aż na samo dno szafy. Strażnik z szacunkiem poglądził brokatowe fałdy płaszcza, a potem z pasją zawołał:

— A lotrl Uciekl chyba dzurką od kłuczka, ale prędzej czy później dostanę się on w moje ręce!

Wkrótce też straż wycofała się z naczym z sali i znowu ciesza w niej zagostcia.

— Uff! — odetchnął teraz pełną pierśią Cwiczko wylazł z szafy otwierając ciężką szkatulę.

Skoro tylko krasnoludki wygramoliły się z niej, paż zapominając nagle w chaosie zdarzeń i swych zdolnościach rymotwórczych, zawołał:

— To mi przysgodal! Być w gardziel smoka i jeszcze mu się wyrwać! W to mi graj!

Jednakże zrównoważony Salomonek poglądził się po brodzie i rzekł:

— Tyś młody, przyjacielu, a więc pociąga cię świat karkołomnych przygód, natomiast ja proponuję: nie igrzamy z ogniem! Nie zakłócajmy snu ludziom, nie narażajmy się na wstyd! Czyż nie słyszeliście, że nazwano nas złoczyńcami i złodziejami?...

Cichutko, jak duszki, wycofali się z sali, uczestnicy niezwyklej wyprawy i wkrótce znaleźli się znowu w pokoiku lalek i niedziwadików.

Tutaj paż, wskazując wysoki postument, na którym stała czarna, mała skrzyneczka, posiadająca stalowe widełki i jakiś dziwny podłużny przedmiot, powiedział:

— Ni to trąbka, ni to róg, a usłyszycie w nim głos, gdy jutro rozlegnie się stuk! — Coool! Co takiego! — skoczyły krasnoludki za pażem, który machnął im kolpaczkiem na pożegnanie i jak motyl wyfrunął z pokoiku, unosząc na ustach tajemniczy uśmiešek.

Tej nocy krasnoludki nie zmrużyły oka, szepcząc o samogrającej skrzyneczce i telewizji, przenoszącej obrazy z daleka. Skoro zaś świt ubielił ziemię, oczy krasnoludków

zawisły na aparaciku złożonym na postumencie.

— Ni to trąbka, ni to róg! — powtarzały w kółko aż śmiech je porwał pusty.

Nagle co to? Stuk! stuk! stuk! Dzyń, dzyń! Drrrr!... odezwał się aparacik na postumencie.

Salomonek zwało podążył do niego i chwycił trąbkę w rękę. Przyłożył ją do ucha i naraz zadrżał z wrażenia, gdyż rzeczywistość usłyszał w trąbce dźwięczny wesoly głos paży.

— Halo, halo! Tutaj, Cwiczko! Bądźże pewny mój człowieczku! I posłuchaj: owa księżniczka śle krasnalom wieści śliczne!... Salomonek, wytracony nową przygodą z równowagi, na dźwięk drogiego imienia, nabrał oddechu w płuca i wykrzyknął rado:

— A więc słucham jej miłych słów, podanych nam przez twoje, paży, usta!

W odpowiedzi usłyszał: — Królowna pragnie by krasnoludki poznały tutaj wiedzy arkana, by nie mieszkaly już w zimnych budkach, lecz w ciepłych domkach, ogniem ogrzanych. Królowna pragnie dla stworzenia wszelkich, choćby najlichszych — szczęścia jasnego, królowna pragnie — w uczuciach wielkich — przytulic serca biedne do swego!

— O dzięki jej, dzięki stokratnie — zawołał w uniesieniu Salomonek, natomiast paż kończył:

— A teraz powiedz, mój gościu miły, jako się zowie ten aparacik, który nieśc sioła w przestrzeń ma siłę?!

— Ni to trąbka, ni to róg! — obwiescił a triumfem Salomonek, a Trzosis i Perelka

## Bajka o ćmie i płomyczku

Księżycowy blask w okienku światłem w krąg migocze,  
Wyszła ćma już pomaleńku,  
ten blask nęci oczy!

Przystanąła — blask ją wabi:  
— „Patrz! lampa się pali!  
Spójrz, jak błyszczą tam pokoje —  
jak w balowej sali.

Spójrz, jak twoja siostra mała  
z wianeczkiem na głowie,  
z mołem będzie tańcowała.  
Cóż ty na to powiesz?

Tak się cudnie wystroilaś:  
rozczesałaś włosy,  
białą suknię założyłaś,  
koraliiki z rosy.

I ten płaszczek aksamitny,  
biały w duże grochy  
i bućki atlasowe,  
jedwabne pończochy.

Widzisz, płomyk na spotkanie,  
już wyciąga ręce!  
Liczą jak malowanie,  
chce służyć paniencie.

Otwierajcie wszystkie bramy,  
gdzie jasność się żarzy!  
na panienkę ćmę czekamy —  
ogniem się nie sparzy!”

Ale nagle zadźwięczało —  
ciche baja granie...  
W powietrzu się rozlegało  
srebrzyste śpiewanie:

„Hej, hej! nie leć do komnaty,  
gdzie poszept płomyka.  
Nie leć, nie leć, ćmo skrzydlata,  
tam — śmierć cię powita.

Złóż sukienkę swą jedwabną  
i idź spać w komorze,  
bo gdy płomyk cię wywabi,  
to zginiesz, nieboże!”

Lecz ćma grania nie słuchała —  
szła gdzie światła krocie,  
skrzydełkami zatrzepała,  
ginąc w ognia złociste...

## Jędrkowy prezent

Mała pięcioletnia Jagódka siedzi na wielkiej belce drewnianej w stolarni tatusia i płacze. Płacze tak głośno, że mamusia z kuchni przybiegła, aby uspokoić swoją córeczkę.

— Co się stało — zapytała się zaniepokojona, stając na progu.

— A bo Jędrzek coś robi i nie chce mi pokazać! — Jagódka pomieszała słowa ze łzami.

Jędrzek majstrował w dalszym ciągu na warsztacie, dłubał dłutem, czyścił i gładził szklanym papierem maleńkie drewniane kółeczka. Na płacz Jagódki nawet się nie obrócił.

— Jędrzek! Dlaczego nie chcesz pokazać Jagódce, co robisz? — zapytała mamusia.

— Bo nie mogę... Mamusi później pokażę! — i zabrał się do roboty. W mocne drewniane kliny wkręcił deseczkę i zaczął heblować.

Jagódka tymczasem się uspokoiła. Wstała i przechodząc przez deski i różne drewniane niedokończone części, podeszła do warsztatu. Za mała była, żeby zobaczyć, co tam robi Jędrzek. Stała więc na małym zydłu.

— Pokaż, co robisz, Jędrzek!

Ale Jędrzek jest uparty. Nie pokaże i konie! Wziął delikatnie siostrzyczkę w obie ręce i zsadził ją na ziemię.

— Nie przeszkadzaj mi! Uciekaj lepiej do mamusi! — Jagódka rozgniewała się na niego. Pokazała mu język i pobiegła do mamusi.

Teraz mógł pracować spokojnie. Oto już ma zrobione kółeczka i deseczkę, konika także wyciął z deseczki według rysunku. Trzeba jeszcze przybić konika do deseczki, żeby stał, a do deseczki przymocować kółeczka tak, żeby same się obracały. Parę gwoździków i już po całej robocie. Zdziwił się nawet, że kiedy nikt nie przeszkadza, robota idzie składniej i szybciej. Konik stał już gotowy, kiedy w drzwiach ukazał się tatuś. Wrócił właśnie z miasta, gdzie musiał załatwić parę ważnych spraw.

Tatulek oglądając pracę Jędrka i pogładził go po głowie.

— Dobrze zrobiłeś. Jeszcze trzeba będzie pomalować! — i wyciągnął z wysokiej szafy puszkę z białym i drugą z czerwonym lakiem. Otworzył sam i podał Jędrkowi dwa pędzle do malowania.

Po krótkim czasie schnął bielusienny konik na czerwonej deseczce z kółeczkami. Jędrzek położył go wysoko w szafie i zamknął na klucz i wyszedł do mieszkania, by napisać zadania i nauczyć się na pamięć zadanego wierszyka. Jędrzek bowiem jest pilnym uczniem.

Na drugi dzień przyniósł Jagódce ślicznego konika. Siostrzyczka ucieszyła się bardzo.

— To wczoraj zrobiłeś tego konika? — zapytała po namyśle.

— Tak, robiłem go wczoraj dla Ciebie.

Jagódka roześmiana i uradowana pociągnęła sznurek. Konik za nią ruszył.

Mamusia w kuchni przygotowywała kolację. Jagódka pociągnęła ją za suknię.

— Mamusiu! Mamusiu! Jędrzek zrobił dla mnie konika! Mamusiu! popatrz, jaki ładny!

A Jędrzek — z uczuciem radości, że siostrzyczka sprawił przyjemność — patrzył przez okno na ulicę miasta. Jest mu tak dziwnie dobrze, jest taki szczęśliwy jak nigdy.

J. P.



Terenia i Mleciu Leżałowie z Poznania pozdrawiają serdecznie wszystkich współczłonków Rodzinki Głoskowej

czuwający przy boku wodza, powtórzył jak echo:

— Ni to trąbka, ni to róg!

A Cwiczko na to:

— Ha, ha, ha! Niech z was każdy rację ma! Lecz w istocie i na serio to telefon — skarb ludzkości, przez tę cudną „maszynę” możecie mówić z odległości! Tak, jak teraz do was plotę do figielków mam ochotę, a więc przyjdę do was znowu, com wymyślił wam opowiem!

I w telefonie zaległa cisza!

X

### Błyszczące ślepie...

— Pójdziemy dzisiaj w szczerze pola, potem do lasu, nad modrą rzekę! Będziemy z wiatrem lotnym swawolić, z rzeczułki fał, heń! w dal uciekać! — powiedział Cwiczko pewnego dnia do krasnoludków, które ująwszy się za ręce, zaczęły płaszać i powtarzać. Pójdziemy dzisiaj w szczerze pola, potem do lasu, nad modrą rzekę! Będziemy z wiatrem lotnym swawolić, z rzeczułki fał, heń! w dal uciekać!

Wspaniała to była wycieczka, pełna przygód i wesołych zdarzeń.

Tu wystraszyli zająca pod miedzą, tam spłoszyli stadko kuropatw, gdzie indziej pochwytili za ogon starą wronę, stukającą dziobem w twardą grudę ziemi.

Nad rzeczułką wiatr zerwał Trzosiłkowi czapczkę z głowy i wszyscy musieli się porządnie nabiegać, ażeby ją znowu pochwylić. Zaledwie zaś Trzosiłk nacisnął ją na uszy, Cwiczko polknął się znowu o wy-

stający pień i rozdarł sobie jedwabną czerwono pończochę.

I tak bez końca!

Nie było jednak czasu zastanawiać się nad drobnostkami, skoro absorbowaly daleko ciekawsze fakty.

Oto właśnie napotkali na wronie wesele, w którym brały udział kruki, kawki i wszelkie inne czarne ptactwo.

Cwiczko, zadarłszy głowę do góry, zaczął natrząsać się z krzykliwego towarzysstwa.

— Kruk i wrona, to plotkarze, z igły — widły często robią! Jeszcze wcześniej na zegarze, a już cicho szepczą sobie... A że wróbel miał z kogutem, o ziarn kilka pojedynk, że po rzecze lodem skutej, szły na spacer rybki sine! To znów kotek z za przypiecka złapał szczura dla żoneczki, lub że królik niósł dla dziecka garść konicy i dzban mleka...

— Lub, że nocą, ogromne ślepie, złych czarownic migocą! — przypomniał sobie nagłe leśne plotki wódz Salomonek.

Raz spojrzął na niego uważnie, uśmiechnął się i zaproponował:

— Jeżeli chcecie zobaczyć nocą, jak złowrogo te ślepie migocą, przyjdziemy dzisiaj tu na gościniec!

Krasnoludki zgadzały się chętnie na wszystko, a więc i dzisiaj, chociaż były mocno zmęczone szaloną wycieczką, zasiadły o zmroku na czatach. Paź długo spoglądał w czarną dal gościnca, długo wodził znużonym wzrokiem po gwiazdach, aż wreszcie wykrzyknął:

— Oto i ślepie owe błyszczące, które widziały gapy wrzeszczące!

Krasnoludki spojrzali i nagle przymknęły oczy, takie te ślepie wydały im się bliskie, olbrzymie i mocno świecące.

Trzosiłk trząsał się cały ze strachu, jak wiotki liściec. Pereika tulił się do Pazia, tylko Salomonek odważnie spojrzął prawdziwie w oczy.

No i odwaga wyszła mu na dobre, gdyż przekonał się, że to nie były wcale ślepie złych czarownic, tylko po prostu światła przejeżdżającego gościńcem samochodu. A samochody znał już nie tylko doskonale, ale nawet rozumiał dlaczego poruszają się samodzielnie, bez pomocy koni. Nie na próżno przecież nazywały krasnoludki swego wodza — mądrym i dzielny!

W czasie jednak, gdy Salomonek, bez lęku zajrzał prawdziwie w oczy, Trzosiłk wsadzając sobie pięści w oczy, krzychał:

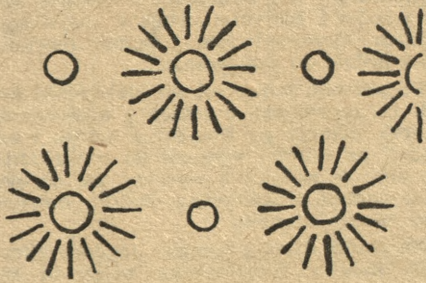
— A więc to prawda, że złe ślepie czarownic świecą po nocy w Kraju Wielkoludów. Nigdy nie wierzyłem, głupim gapom, ale teraz, gdy naocznie się przekonałem, jestem gotów je przeprosić! Wrony miały jednak rację!

— Tak jest wrony miały rację! Jestem twoim świadkiem Trzosiłku, że miały rację! — wołał Pereika, wtulając twarz ze strachu w wełnianą opończę Pazia.

Salomonek i Cwiczko spojrzeli sobie głęboko w oczy i pokiwali głowami.

(Ciąg dalszy nastąpi!)

# Łatwy i prosty wzór haftu



Najmłodsze spośród Was, miłe Czytelniczki „Głosiku”, proszą, aby i dla nich znalazł się na łamach naszego piśmka jakiś łatwy, łatwiuteńki wzór do haftowania. Spełniając Wasze życzenia, podajemy dziś rysunek gwiazdek czy kwiatków (same to osądźcie!).

Wzór ten wypadnie różnie — w zależności od tego, jak go wykonacie: ścięciem łańcuszkowym czy też za igłą — lub też przewlekać będziecie tylko nitkę. Te spośród Was, które już nieźle haftować umiemy, mogą środki (tzn. kółeczka) wypełniać ścięciem tzw. płaskim.

Kolory możecie stosować dowolne: niebieski z czerwonym, zielony z brązowym, granatowy z białym itp. lub też tylko po dwa odcienia tego samego koloru — jaśniejszy i ciemniejszy. Doskonale na deseń ten zużyć możecie rozmaite resztki nici.

A na czym wyhaftować ten wzorek? Nadaje się on do ozdobienia sukienki, sweterka czy fartuszka, pięknie ozdobi serwetkę czy nawet poduszkę — o ile będzie odpowiednio rozmieszczony, a nawet wyhaftować go możecie (lub wymalować!) na zakładce do książki. (b)

## Zgaduj. zgadula

### Rozsypanka

Podane niżej litery ułożyć w ten sposób, aby dały imię i nazwisko największego poety polskiego:

a — a — i — i — i — e — c — c — d — k — m  
— m — w — z.

### Zagadka

nadesłał Romek Nowakowski z Poznania: Gdy ma cztery litery — mieszka w wspólnym zamku, gdy mu piątą i szóstą dodacie — skacze w stajence na sianku.

### Układanka

Z podanych sylab ułożyć złotą myśl Elżby Orzeszkowej:

Za/czł/swoich/ki/w/bie/z/dzie/wiek/nie/po/bie/den/zdo/sił/zna/pó/ich/trze/sie/nie/bę.

Rozwiązania zadań należy nadesłać do dnia 17 bm. Wśród Czytelników, którzy nadesłał trafne rozwiązania wszystkich zadań, rozlosowane zostanie 5 nagród książkowych.

## Czy wiecie że:

● Państwowe Muzeum Archeologiczne prowadzi pod Cmielowem na południe od rzeki Kamiennej badania. Dotychczasowe wykopaliska świadczą, że 4 tysiące lat temu na miejscu tym czynne były kopalnie krzemienia. Sporządzano z niego narzędzia i broń, a przede wszystkim siekiery, krzemień bowiem zastępował wówczas nieznanne jeszcze surowce metalowe. Mieszkańcy tych stron zajmowali się również rolnictwem, gdyż w zachowanych ziemiankach mieszkalnych znaleziono kamienie do rozcinięcia ziarn zboża. Zachowane duże gliniane ciężarki do sieci świadczą, że nie obce im było i rybołówstwo. Kości zwierząt domowych wskazują, że hodowano je tutaj. Archeolodzy znaleźli również bardzo dużo przęsników,

tj. pierścieni glinianych, w które zaopatrzone są wrzeciona. Świadczy to, że ludność, która zamieszkiwała te ziemie w tej odległej przeszłości, znała również tkactwo.

● W Gdańsku odbudowano zabytkową Kaplicę Królewską, której wnętrza zostało zniszczone w czasie działań wojennych. Fundatorami tej kaplicy byli król Jan III Sobieski oraz prymas Andrzej Olszowski.

● Pierwszą książkę w Polsce wydrukowano w Warszawie w roku 1578. Była nią „Odprawa Posłów Greckich” Jana Kochanowskiego.

● W Kłosnowie na Pomorzu istnieje największa w Polsce luszczarnia nasion drzew iglastych, gdzie wyluszczenie odbywa się w terminie przyspieszonym.

## Do „Rodzinki Głosikowej” przyjmujemy:

Tadzia Urbaniaka z Ponieca, Helenkę Jółwiakównę z Gniezna, Edzia Osa z Kazimierza, Zdzisiunię Hierowską z Lagiewnik, Jadwinię Nowakównę z Sierakowa u Warty, Marylkę Kubankównę z Turzy, Włodzia Jęczkowiaka z Szamotuł, Olesia Fajfa z Grodziska, Krystynkę Zamiarównę z Czekuszewa, Krysię Kajzerównę z Gorzowa, Janka Kowala z Myjomic, Aneczkę Urbaniakównę ze Skoków, Czesia Gawłowskiego z Grodziska, Wandzie Klonowską z Gostynia, Januszkę Pomorskiego z Skrzetuszewa, Stasia Chudziaka z Wrześni, Krysienkę Kancerską z Krzeszkowic, Irenkę Jakubczakównę ze Strzałkowa, Władzia Krupkę z Leszna, Zenię Solochównę, Maryriannę Jindrównę, Oleczkę Baranównę, Kazika Jany, Bodzia i Olesia Marków, Kazię Drzewiecką — wszyscy z Poznania.

## Za pozdrowienia i liściki dziękujemy:

Basiuni Jankowskiej z Gostyna, Helutce Semlerównę z Poznania, Krzysiu Budzińskiemu z Szamotuł, Zosiennie Jankowiakównie z Zajączkowa, Ewuni Tschichównie z Leszna, Elżuni Musielakównie z Poznania, Marychnie Błotnej z Chodzieży, Bodziowi Ulicie z Kuźnicy Myśleniewskiej, Zeniowi Michalakowi z Poznania, Marysi Łukowskiej z Zmysłonej Ligockiej, Basiuni Tomikównie z Orla, Stefci Słupiankównie z Ignacówki, Curylce Zalewskiej i Mieciewi Kaczmarkowi z Poznania, Andrzejkowi Zdrzence ze Skalmierzyc Nowych, Lusi Łukaszczykównie z Inowrocławia, Elżuni Trzymalkównie z Poznania, Jerzykowi Giezkowi z Krobi, Staśkowi Majewskiemu z Jędrzejowa, Basi Kadurównie z Chodzieży.

# Halo, halo — mówi „Głosik”!

Wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom „Głosika”, którzy nadesłali mi życzenia wielkanocne, przesyłam serdeczne podziękowanie. Niektórzy spośród Was (m. in. Jurek Jankowski z Buku i Oleś Kowalski z Ostrowa Wlkp.) przesyłali pocztówki własnoręcznie namalowane, nieraz śliczne prosto. Ucieszyłam się nimi bardzo.

**Kl. Va 27 Szkoły Polskiej w Poznaniu.** Nieuważnie czytacie „Głosik”, skoro nie zauważyliście, że w nr. 4-tym było opowiadanie o Waszej kronice szkolnej i wzmianka o Waszej ofercie na biedne dzieci. Toteż — w pewnej mierze odpowiedź! Bardzo mi się to podoba, że w tak pożytecznej formie zaznajamiacie się ze sensem i treścią każdego obchodu. Dziękuję Wam serdecznie za miłe słowa uznania dla „Głosika” i za pozdrowienia dla całej Rodzinki. Pozdrawiam Waszą p. Opiekunkę.

**Heniu Swadziński, Prusinowo** zadowolony jest bardzo z „Głosiku”. Jak daleko masz do szkoły? **Anulka Kowalczakówna, Poznań.** Za należenie do naszej Rodzinki nic się nie płaci. Napisz, co chciałabyś widzieć w „Głosiku”. Pozdrawiam Ciebie, Lusię Giertych, Irkę i Micia Kowalczaków i Marylkę Kaźmierczak. **Klasę III Szkoły Podstawowej, Jutrosin** serdecznie witam w naszym licznym gronie. Czy „Głosik” czytacie wspólnie na lekcjach? Nagroda przypadnie Wam może na przyszły raz! **Januszek Pazoła, Zielona Góra.** Miły Twój liścik sprawił mi dużo radości. Co — poza zagadkami — najwięcej Ci się w „Głosiku” podoba? Może przysyłasz mi kiedyś swoją fotografię? Napisz znów kiedyś do mnie! Pozdrawiam Cię serdecznie. **Andrzejek Sobaszekiewicz.** Dziękuję Ci za miły liścik. Czy podoba Ci się w ochronce? Czy umiesz dużo wierszyków na pamięć? **Tadziu Ratajczak, Poznań.** Przyjdź proszę, w najbliższych dniach do mnie, do redakcji.

**Zosia, Zygmus, Hilus i Andrzejek Bocianowie, Poznań.** Inne dzieci — wiercie mi — dłużej od Was czekają na odpowiedź. Zosię już znam osobiście, może i chłopcy odważą się i odwiedzą mnie w redakcji? Macie b. miłą mamusię, pamiętajcie zawsze dla niej być grzeczni. Pozdrawiam Was serdecznie. **Jacus Konarski, Lipnica.** Opowiadanie zamieszczę, ale warunek: musi być przemyślane w każdym szczególe i tak jasno napisane, aby wszystkie dzieci zrozumiały. Czy mieszkasz także w leśniczówce? O ile tak, napisz coś o lesie — ogromnie wdzięczny temat! **Zosia Józefowska, Poznań.** Masz dobre i czułe serduszek, Moje Dziecko, skoro starasz się dopomóc w pracach domowych swej Mamusi. Leniwe dziecko nigdy o tym nie pomyśli! Pisuj częściej, a może odwiedzić mnie któregoś dnia w redakcji? **Zenio Kasztelan, Mościszki.** Jeżeli rodzice Twoi abonują „Głos Wielkopolski” — możesz ułożyć sobie z „Głosików” ładną i ciekawą książeczkę. Napisz znowu! **Marysia Zimnowna, Poznań.** Opowiadanie o Wojtusiu bardzo wruszające. Jeżeli będziesz Marysiu dużo czytać i dużo pisać — wyrośniesz kiedyś na literatkę! **Oleńka Pełczyńska, Sowinki.** Ja natomiast ucieszyłam się Twoimi słowami, że bardzo lubisz „Głosik” i uczysz się z niego wielu pożytecznych rzeczy. Życzę Ci jak największej radości z tej ulubionej gazetki! **Zbinio Makowski, Rawicz.** Śliczny jest ten Twój rysunek i gdyby był wykonany tuszem — ujrzałbyś go w „Głosiku”. Nadeślij inny, a wszyscy Twoi Koledzy i Koleżanki z naszej gazetki, zobaczą jak ładnie rysujesz! **Alinka Henschkówna, Wągrowiec.** Jeżeli chcesz ujrzeć lamigłówek wydrukowane w „Głosiku”, musisz przerysować je na czysty papier, najlepiej rysunkowy i koniecznie czarnym tuszem!